

Nazwisko GRUCHACZ

Imiona Leonard S. Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 10.04.1898 Miejscowość, kraj Andrzejewo

Data śmierci 04.01.1990 Miejscowość, kraj USA, Orange, California

Lat życia 91

Adres cmentarza Fairhaven Memorial Park, Santa Ana,
California

Źródła: "Weteran" nr 826 (lipiec 1990)

ŚP. LEONARD S. GRUCHACZ — WSPOMNIENIE

W Orange, Kalifornia, zmarł 4 stycznia 1990 r. weteran I wojny światowej i wojny bolszewickiej, śp. Leonard S. Gruchacz, w wieku 91 lat.

Urodził się 10 kwietnia 1898 r. (w Niedzielę Wielkanocną) w miasteczku Andrzejewo, 75 mil na północ od Warszawy. Rodzicami jego byli Stanisław i Julia (z Czyżewskich) Gruchacz.

Leonard Gruchacz był potomkiem rodzin walczących o niepodległość Polski przez szereg generacji. Pradziad Leonarda był uczestnikiem powstania w 1931 roku, a dziad Piotr Gruchacz, brał udział w powstaniu 1863 roku i zesłany został na Syberię; zmarł tam w 1889 roku.

Ojciec Leonarda był czynny politycznie jako członek tajnej organizacji antyrosyjskiej. Był kilkakrotnie uwięziony przez Rosjan. Zmarł krótko przed wybuchem I wojny światowej w 1914 roku, po ciężkim pobiciu przez rosyjskich żandarmów. Umierając, ojciec prosił Leonarda, aby unikał poboru do armii rosyjskiej, choćby musiał opuścić matkę i rodzeństwo. Podczas pogrzebu ojca, Leonard wyraził kilka ostrych słów o żandarmach rosyjskich. Od tego czasu był pilnowany przez policję. Młody, 16-letni Leonard postanowił opuścić Polskę, więc z pomocą wujka wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w maju 1914 r. Osiedlając się w Newark, N.J., natychmiast wstąpił do Sokolstwa Polskiego, które obok ćwiczeń sportowych, prowadziło trening wojskowy.

W maju 1917 r. Leonard Gruchacz został przyjęty do szkoły militarnej w Kanadzie, kiedy rozpoczęła się rekrutacja do wojska polskiego. Ukończył szkołę wojskową z rangą podporucznika.

W międzyczasie zapoznał się z rodziną Kasprowicz, czynną w Sokolstwie Polskim. Jedną z córek, 15-letnią Stanisławę, czynną w młodzieżowej grupie Sokolic, po poznaniu Leonarda przyrzekła, że będzie mu wierna i poczeka, aż powróci z wojny.

W lutym 1918 r. transport wojskowy Gruchacza wyjechał z Kanady do Francji, gdzie po dodatkowym kursie Leonard przydzielony został do pierwszego pułku batalionu rezerwowego. Kiedy pułk walczący na froncie został wycofany, Gruchacza powołano do czynnej służby w 5. kompanii. Jego dywizja wysłana została do Alsace-Lorraine, gdzie toczyły się walki z Niemcami. W tym czasie gen. Józef Haller mianowany został komendantem Armii Polskiej we



Francji. Pułk Gruchacza był gotowy do walki i oczekiwał w Ramberville na rozkaz wyruszenia na front, kiedy przyszła wiadomość, że Niemcy pragną zawieszenia broni.

Ignacy Paderewski, Roman Dmowski i gen. Józef Haller prowadzili pertraktacje w sprawie granic polskich i transportu Armii Polskiej przez Niemcy do Polski. Gdy zapadła decyzja, aby polskie wojsko było transportowane do Polski przez Niemcy, Pierwszy Pułk, w którym służył Gruchacz jako komendant kompanii, stanął w Gdańsku. Dywizja Gruchacza została zreorganizowana. Wielu ochotników, doświadczonych żołnierzy, uwolnionych z obozów rosyjskich i austriackich, zgłosiło się do Armii Polskiej, by służyć pod polską komendą. Pociągi przez Niemcy posuwały się wolno, lecz po półtora dnia pułk dotarł do Ostrowa, gdzie witano polskich żołnierzy kwiatami, kawą i pączkami. Następnym przystankiem był Kraków, potem Zamość, gdzie

Weteran Nr. 826
Lipiec 1980r.

znajdowały się wielkie baraki.

We wschodniej Polsce ludność opierała się przed najazdem bolszewików, bo nie było w tym czasie żadnego wojska polskiego. Pułk Gruchacza otrzymał rozkaz wyruszenia w kierunku Lwowa. Podczas marszu inne oddziały polskiego wojska złączyły się i wkrótce Armia Polska stanęła wobec potężnej armii rosyjskiej. Pułk Gruchacza znalazł się pod ostrym ogniem. Straty w szeregach polskich były ogromne. Gruchacz też został ciężko ranny i odesłano go do szpitala w Krakowie. Po kilku tygodniach wrócił do swojego pułku, który przesunięty został na front śląski. Z powodu odniesionych ran, Gruchacz przydzielony został do batalionu w rezerwie, w Stanisławowie.

W tym czasie wielu ochotników z Ameryki postanowiło wrócić do Stanów Zjednoczonych. Gruchacz, po głębokim namyśle, przyłączył się do nich, mimo iż wojna z bolszewikami szalała i wojsko polskie cofało się. Zgłosił się do biura demobilizacyjnego w Skierniewicach, następnie wyjechał do obozu Grupa — centrum dla żołnierzy wracających do Stanów Zjednoczonych. Tam już było około 1500 mężczyzn, czekających na wyjazd. Gruchacz dowiedział się tam, że polskie wojsko cofa się na całym froncie, wybierając raczej śmierć niż niewolę w bolszewickim więzieniu. Gruchacz spotkał w obozie swoich kolegów z obozu kanadyjskiego, por. Kawaszewicza i Jana Pełę. We troje omawiali ciężką sytuację polskich sił zbrojnych i w końcu postanowili pozostać i zgłosić się ponownie na ochotników. Zwrócili się też z apelem do wszystkich z obozu Grupa i na ten apel 300 żołnierzy postanowiło wrócić do wojska, aby walczyć przeciw siłom bolszewickim.

Z obozu Grupa ochotnicy wrócili przez Warszawę do batalionu na brzegu rzeki Wkra. W godzinę po powrocie przygotowani byli do walki. Kompania Gruchacza, która miała rozkaz wykonania pierwszego ataku, była rozdzielona na dwie części. Gruchacz dowodził prawą stroną, a por. Król — lewą. Z chwilą, gdy ruszyli naprzód, zostali ostrzelani ogniem artylerii i karabinów maszynowych. Teren był otwarty, więc zmuszeni zostali do ucieczki przeszło 500 jardów, do rzeki. Por. Król został zabity, więc Gruchacz objął komendę całej kompanii. Mając przewagę, dzięki wysokości i lesistości terenu, bolszewicy wstrzymali polskich żołnierzy od dalszego ataku. Z początkiem sierpnia polskie siły zbrojne znalazły się w złej sytuacji na całym froncie.

Polские władze militarne mianowały gen. Władysława Sikorskiego komendantem wojsk polskich. Sikorski szybko zorganizował centralną ofensywę. 15 sierpnia rozpoczął się atak na 50-milowy front. Gruchacz ze swoją kompanią przekroczył rzekę Wkrę, lecz tym razem zwycięsko. Polskie wojsko awansowało szybko.

Po zakończeniu wojny bolszewickiej, ochotnicy ze

Stanów Zjednoczonych zgłosili się do demobilizacji. Gen. Sikorski przemówił do nich, dziękując im za ich udział w wojnie. Gruchacza i kilku innych ochotników odznaczył Krzyżem Walecznych.

Leonard Gruchacz przybył do Bloomfield, N.J., do brata i siostry. Miał pewne trudności z dostosowaniem się do życia cywilnego i zdobyciem pracy. Lecz wkrótce odnowił znajomość ze Stasią Kasprowicz, która dotrzymała obietnicy, czekając na jego powrót. Zaprosiła go do Detroit, Mich., gdzie było łatwiej znaleźć pracę. Został zarządcą sklepu z meblami. Ślub Gruchacza ze Stasią Kasprowicz odbył się 31 sierpnia 1921 r. w kościele Św. Stanisława. Gruchaczowie doczekali się trojga dzieci — Wandy, Geralda i Edwina.

Gruchacz i jego żona czynni byli w Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Na konwencji SWAP w 1934 roku w Newark, N.J., żona Gruchacza została wybrana sekretarką Korpusu Pomocniczego Pań.

W 1950 roku Gruchacz poważnie zachorował. Wojenne przeżycia i długie godziny pracy, by zapewnić rodzinie jak najlepszy byt a dzieciom wykształcenie, spowodowały chorobę wrzodową. Po operacji lekarze nakazali odpoczynek i odpoczynek. Wkrótce potem przeszedł na emeryturę, a w roku 1962 wyjechał do Polski, by odetchnąć polskim powietrzem i zwiedzić różne zakątki Polski oraz odwiedzić pozostałą rodzinę.

Gruchacz pozostał w Polsce do 1977 roku. Potem powrócił do Ameryki i zamieszkał z córką Wandą i zięciem Christopherem Smith, wybitnym inżynierem w Orange, Kalifornia. Ostatnie lata życia spędził spokojnie i szczęśliwie pod opieką kochającej córki i zięcia.

Leonard Gruchacz był kolegą mojego męża, Artura Waldo, który również walczył w Armii Polskiej we Francji i w wojnie z bolszewikami. W Ameryce utrzymali przyjaźń i Gruchacz z córką i zięciem kilkakrotnie odwiedzili nas w Phoenix, Arizona. Starzy żołnierze wspominali lata wojenne i ubolewali nad losem Polski powojennej.

Sp. Leonard Gruchacz znany był w okolicy, gdzie mieszkała jego córka, jako "true Polish gentleman", bowiem do ostatniego dnia życia, gdy wychodził na codzienny spacer, zakładał krawat, ubierał zakiet i kapelusz, i z laską w rękę szedł wyprostowany, jak przystało na polskiego żołnierza. Zawał serca był przyczyną jego śmierci.

Pogrzeb śp. Leonarda Gruchacza odbył się 10 stycznia 1990 r. w Fairhaven Chapel. Nabożeństwo odprawił wielbny ojciec Józef Karp z Centrum Papieża Jana Pawła II w Yorba Linda, Kalifornia. Zwłoki zmarłego złożone zostały na wieczny spoczynek w Fairhaven Memorial Park w Santa Ana, Kalifornia.

Teodozja Waldo